Cena 10 groszy

Echo

Rok VI, № 95. Łódź. Niedziela 6 kwietnia 1930 r.

Zmiany na stanowiskach 4-ch ministrów,

czy sprawa rozwiązania sejmu?

Premjer Sławek na Zamku.

Warszawa, 6. 4. (Od wł. kor.). Prezydent Rzeczypospolitej przyjął wczoraj o godzinie 12 w południe

prezesa rady ministrów

pułkownika Sławka i odbył z nim dłuższą konferencję. Na temat tej konferencji koła polityczne snują różne przypuszczenia. Jedni twierdzą, że tematem rozmowy była tak zwana

rekonstrukcja gabinetu,

t. j. zmiany na stanowiskach czterech ministrów, inni natomiast przypuszczają, że rozmowa dotyczyła ewentualnego rozwiązania Sejmu, terminu wyborów itd.

W godzinach popołudniowych premjer Sławek przyjął doradcę finansowego Charles Dewey'a i prezesa Banku Polskiego dr. Wróblewskiego, z którymi omawiał zagadnienia polityki finansowej państwa.

Trzy projekty rządowe

wpłynęły do kancelarji sejmu.

Warszawa, 6. 4. (Od wł. kor.). Do kancelarji Sejmu wpłynęły wczoraj trzy projekty rządowe o

dodatkowych kredytach

na rok 1929-30. Chodzi tu o dotację dla Państwowego Banku Rolnego na pomoc kredytową dla Polaków zagranicą, głównie dla popierania kolonizacji osadników w Ameryce Południowej w wysokości

3 miljonów złotych,

na wybory uzupełniające do Sejmu i Senatu 182,000 zł., oraz na kredyt dla bezrobotnych miast i wsi.

—::x::—

Cztery kasy do dyspozycji włamywaczy.

Wybrali jedną... najpełniejszą.

Częstochowa, 6. 4. Po niedawnem włamaniu do kasy elektrowni. miał miejsce drugi występ zawodowych kasiarzy na terenie Częstochowy. a mianowicie w Gnaszyńskiej Fabryce Manufaktury. Kasiarze zapomocą dobranych kluczy dostali się

do przędzalni,

stamtąd do gabinetu dyrektora R. Markowicza, wreszcie zaś do wspólnego gabinetu dyrekcji, gdzie znajdują się cztery kasy. Widocznie dobrze poinformowani kasiarze rozpoczęli swą pracę od kasy, w której były pieniądze na wypłatę robotnikom tkalni i oddziału mechanicznego

w sumie 15,000 zł.

Kasę rozpruli zapomocą t. zw. „raka" i całą powyższą sumę skradli. Na tem poprzestali, gdyż widocznie spłoszeni, nie dobierali się już do kas pozostałych i uciekli przez okno, a z podwórza fabrycznego przez płot na szosę herbską.

Policja wszczęła śledztwo znacznie utrudnione wobec tego, że kasiarze napewo są gośćmi zamiejscowymi.

Ostra deklaracja Centrolewu domaga się likwidacji „dyktatury"

i rozpisania nowych wyborów.

Warszawa, 6. 4. (Od wł. kor.). Wczoraj wieczorem ukazała się deklaracja Centrolewu zredagowana w niesłychanie

ostrej i stanowczej formie,

a domagająca się likwidacji tak zwanej dyktatury i rozpisania nowych wyborów.

Autorzy deklaracji tej twierdzą, że od 4-ch lat istnieje

faktyczna dyktatura

marszałka Piłsudskiego i że władze administracyjne uprawiają teror w stosunku do opozycji. Obecny kryzys gospodarczy — zdaniem centrolewu — jest wyłącznie winą i zasługą rządów

marszałka Piłsudskiego.

Pewien wyjątek stanowi ostatni gabinet prof. Bartla, który chciał pracować intensywnie, lecz B. B. kładł mu kłody pod nogi.

Odezwa apeluje do sumienia obywateli i domaga się rozpisania i przeprowadzenia

uczciwie wyborów.

Odezwę podpisały kluby parlamentarne: Wyzwolenie, Piast, PPS., Stronnictwo Chłopskie, Ch. D., i NPR.

Po zgonie cesarzowej Abisynji.



Pogrzeb zmarłej cesarzowei Abisynji, Żeoditu (Judyty) odbędzie się w poniedziałek z pompą, przewyższającą swą wspaniałością wszelkie podobne uroczystości na dworach europejskich.

W żałobie uczestniczyć będzie cały kraj. Zwyczajem abisyńskim na znak żałoby w dniu pogrzebu zarżniętych zostanie

około 50.000 wołów.

Cesarzowa Judyta, jak się okazuje, zmarła wskutek ataku sercowego, jakiemu uległa na wiadomość o rozgromieniu wojsk powstańczych i zabiciu jej byłego małżonka przez następcę tronu, obecnego już cesarza, Tafari. Śmierć z powodu apopleksji nie jest uważana w Abisynji za śmierć naturalną.

—:x:—

Królowa szwedzka Wiktorja.



Wczorajsza prasa w depeszy z Rzymu przyniosła wiadomość o zgonie królowej szwedzkiej — Wiktorji. Królowa od dłuższego czasu przebywała we Włoszech na kuracji. Przyczyną zgonu był **atak sercowy.** Królowa Wiktorja była wnuczką cesarza Wilhelma I-go.

Przewiezienie zwłok zmarłej królowej szwedzkiej z Rzymu do Sztokholmu nastąpi w poniedziałek. Włoska para królewska złożyła wczoraj zwłokom królowej Wiktorji wizytę żałobną.

Zuchwały napad na kantor bankierski.

Trup za kontuarem.

Kilkanaście tysięcy złotych łupem bandytów.

Warszawa, 6. 4. (Od wł. kor.). Wczoraj o godz. 5 po południu dokonano

zuchwałego napadu bandyckiego

na kantor bankierski J. M. Centnerszwera przy Krakowskiem Przedmieściu 73. Kantor ten prowadził od kilku lat Centnerszwer z żoną.

Z powodu soboty kantor cały dzień był zamknięty i dopiero wieczorem do interesu przybył Centnerszwer. Przed wejściem do sklepu nabył on w pobliskiej budce

papierosy i gazety,

a następnie znikł w bramie domu.

W kilka minut potem do kantoru weszli jacyś dwaj mężczyźni, a za nimi kobieta ubrana elegancko.

W pewnym momencie w sąsiednim sklepie dał się słyszeć głuchy trzask, jakgdyby wystrzał rewolwerowy. Gdy w jakiś czas później do kantoru weszła niejaka Franciszka Wójcikowa pragnąc

zmienić pieniądze

z przerażeniem zauważyła, iż Centnerszwer leży za kontuarem w kałuży krwi

z przestrzeloną głową.

Wójcikowa przeraźliwym krzykiem zaalarmowała cały dom. Na miejsce zbrodni przybyła policja. Dotąd ustalono, iż mężczyźni po dokonanem morderstwie

odjechali taksówką.

Kobiety, wychodzącej ze sklepu nie zauważono. Łupem bandytów padło kilkanaście tysięcy złotych. Wszystkie szuflady biurek były pootwierane, a nieład w sklepie świadczył, iż bandyci gorączkowo poszukiwali pieniędzy.

Urząd śledczy prowadzi energiczne dochodzenie. Należy dodać, że przed dwoma laty Centnerszwer padł już

ofiarą rabunku.

Córka jego, Stefanja, przebywająca obecnie na studjach uniwersyteckich w Londynie, powracała wówczas do domu przy ul. Nalewki 23 z całą gotówką, zabraną na noc ze sklepu.

Na schodach została napadnięta przez młodego mężczyznę i podczas szamotania

postrzelona z rewolweru.

Bandytę po kilku dniach schwycono, a po upływie miesiąca skazano na ciężkie więzienie.

Jak się dowiadujemy w ostatniej chwili, policja jest już na tropie bandytów.

Olbrzymi tartak spłonął jak zapałka.

Straty wynoszą ćwierć miljona złotych.

Łódź, 6 kwietnia. W dniu wczorajszym około godziny 2 po południu, z powodu defektu motoru wybuchł pożar w tartaku, należącym do niejakiego Abrama Hazelberga, w osadzie Kłodawa, pod Kołem. Pożar szerzył się

z błyskawiczną szybkością

i w ciągu kilkunastu minut objął ogromne zapasy drzewa i desek.

Na ratunek przybyło niezwłocznie 10 oddziałów straży z całej okolicy. Rozpoczęto intensywną akcję, która trwała do późnego wieczora, zanim zdołano opanować sytuację.

Wszystkie budynki tartaku

spłonęły doszczętnie

wraz z maszynami i całkowitem urządzeniem.

Straty sięgają wysokości ćwierć miljona złotych.

W czasie akcji ratunkowej dwaj wieśniacy i jeden strażak zostali dotkliwie poparzeni. Życiu ich jednakże nie zagraża niebezpieczeństwo.

—:o:—

Podwójna zapomoga dla bezrobotnych

przed świętami Wielkiej Nocy.

Łódź, dnia 6 kwietnia. Jak już donosiliśmy przed kilkoma dniami do p. wojewody Jaszczołta zwróciła się

delegacja bezrobotnych,

która zaprosiła, aby w związku z nadchodzącemi świętami powiększono zapomogi osobom zarejestrowanym na liście Obywatelskiego Komitetu Niesienia Pomocy Najbiedniejszym.

Jak nas obecnie informują, w sprawie tej odbyło się posiedzenie sekcji gospodarczo-rozdawczej Obywatelskiego Komitetu Niesienia Pomocy Najbiedniejszym, na którem postanowiono wypłacić bezrobotnym przed świętami wielkanocnemi

podwójną zapomogę

za miesiąc marzec i kwiecień.

Wypłata tych podwójnych zasiłków nastąpi już w połowie przyszłego tygodnia.

Tragiczna śmierć małej bohaterki.

Uratowała dwoje dzieci,

lecz sama zginęła w nurtach rzeki.

Łódź, dnia 6 kwietnia. W dniu wczorajszym wieś Toporów, gminy Mierzyce, pod Kaliszem, była terenem

tragicznego wypadku.

Oto nad brzegiem dopływu rzeki Warty bawiło się kilkoro dzieci. W pewnej chwili oberwał się piaszczysty brzeg i dwoje trzyletnich dzieci, chłopiec i dziewczynka, wpadło do wody.

Krzyk nieszczęśliwych dzieci wzniecił wśród pozostałych zrozumiałą panikę. Wszystkie rzuciły się do ucieczki, jedynie na miejscu pozostała

8-letnia Kazimiera Cieśla.

Dziewczynka śmiało weszła do rzeki i z nadludzkim wprost wysiłkiem wyciągnęła tonące na płytką wodę. Ocalone dzieci uradowane pobiegły w kierunku wsi.

Tymczasem mała bohaterka dostała nagłego kurczu. Wartki prąd rzeki uniósł dziecko z sobą.

Zawiadomieni o wypadku wieśniacy przybyli nad rzekę, lecz tu znaleźli tylko chustkę Kazimiery Cieśli.

Dopiero po paru godzinach, w odległości kilometra od miejsca wypadku wyłowiono zwłoki

młodej bohaterki.

Pogrzeb dziewczynki postanowiono urządzić na koszt całej wsi.

Personel radjostacji w Łodzi.



Stoją od strony lewej do prawej pp.: Józef Weikert, Lucjan Ormontowicz, Leon Grabowski (kierownik techniczny) i Jan Ziółkowski (kierownik administracji), siedzą pp. inż. Petersen i inż. Rabeski.

Hala maszyn



w łódzkiej rozgłośni Radia Polskiego.

Tragedja małżeńska.



Syn znanego kupca Cecchini, zastrzelił swoją żonę na ulicy podczas sprzeczki. Wzburzony tłum przechodniów omal nie zlynczował małżonka - zabójcy. (w)

LEON WYCZÓŁKOWSKI.



artysta malarz, laureat nagrody 1930 roku m. Warszawy.

Dopiero w środę zapadnie wyrok

w procesie mjra d-ra Wołoszynowskiego.

Łódź, 6 kwietnia. Wbrew przypuszczeniu, iż ostatnie dni procesu przeciwko majorowi dr. Wołoszynowskiemu przyniosą całkowite wyświetlenie licznych zagmatwanych okoliczności — mimo przesłuchania wszystkich wezwanych na rozprawę świadków — dużo kwestyj tonie

w mroku tajemnicy.

Są to okoliczności, które potrzebne są sędziom do ustalenia stopnia winy oskarżonego, okoliczności, których wyświetlenia domaga się sprawiedliwość.

Przewodniczący sądu major K. S. Słowikowski, orjentując się świetnie w sytuacji, i w stanie obecnej rozprawy, postanowił wezwać do procesu

14 nowych świadków.

Jak wiadomo, mjr. dr. Wołoszynowski przyznał się do dwóch przestępstw. Reszta zarzutów zawarta w akcie oskarżenia została potwierdzona przez świadków. Luki uzupełniają zeznania wezwanych na wniosek prokuratora świadków, z drugiej zaś strony świadkowie wezwani na wniosek obrony udowodnić mają

alibi oskarżonego

w kilku punktach wielkiego oskarżenia.

Wbrew więc przewidywaniom, zakończenie procesu odwlecze się nieco.

Świadkowie nowo wezwani zbadani będą w ciągu dnia poniedziałkowego i wtorkowego i na tenże dzień zapowiedziana jest przemowa prokuratora kapitana Mitowskiego.

W środę dopiero przemówi obrona i mjr. dr. Wołoszynowski wypowie ostatnie słowo.

Wieczorem zapadnie wyrok.

——xx——

Podpułk. Tadeusz Schaetz

następcą por. Zaćwilichowskiego.

Warszawa, 6. 4. (Od wł. kor.). Szefem gabinetu prezesa rady ministrów w miejsce por Stanisława Zaćwilichowskiego

ma być mianowany

w dniach najbliższych podpułkownik Tadeusz Schaetzel, ostatnio radca legacyjny ambasady polskiej w Paryżu.

——xx——

Zapowiedź wojny magistratu

ze sprzedawcami mąki.

Łódź, 6 kwietnia. Przed kilku dniami w Magistracie m. Łodzi odbyło się posiedzenie miejskiego komitetu do

badania cen mąki.

Na posiedzeniu tem obecni byli zarówno przedstawiciele spółdzielni spożywców jak i handlarze mąki.

Po wszechstronnem omówieniu tendencji cen oraz warunków sprzedaży i kupna — zebrani większością głosów uchwalili podwyższyć cenę mąki pszennej z 64 groszy na 68 groszy za kilogram.

Uchwała komisji do badania cen mąki musiała być przedstawiona prezydjum Magistratu

do zatwierdzenia.

W dniu wczorajszym sprawa ta znalazła się na forum zebrania prezydjum Magistratu.

Po zapoznaniu się z wnioskiem komisji do badania cen mąki — Magistrat m. Łodzi powziął decyzję niezałatwienia wniosku o zwyżkę mąki.

W motywach Magistrat podał, iż niema absolutnie podstaw do zwiększania cen za mąkę — zwłaszcza, że tendencja jest chwiejna i

nie wykazuje zwyżki.

W ten to sposób cena mąki pszennej pozostała bez zmiany i w dalszym ciągu wynosi 64 grosze za kilogram.

——xx——

Śmiertelne kopnięcie w brzuch.

Nieszczęśliwy mąż nie zdążył udekorować grobu żony.

Łódź, 6 kwietnia. W dniu onegdaiszym, w godzinach popołudniowych ludzie idący szosą piotrkowską, zauważyli w przydrożnym zagajniku, należącym do majątku Wolbórz,

zwłoki mężczyzny.

Obok trupa leżało kilka ściętych choinek oraz mały strażacki toporek.

W zwłokach rozpoznano mieszkańca Wolborza 42-letniego Ignacego Kruza. Przeprowadzona sekcja zwłok wykazałła, iż zmarł on wskutek

kopnięcia w brzuch,

które spowodowało krwotok wewnętrzny.

Jak ustalono dalej, Kruze krytycznego dnia wczesnym rankiem udał się do pobliskiego lasu w celu wycięcia choinek dla przystrojenia w rocznicę śmierci grobu żony.

Zachodzi podejrzenie, iż wieśniak został przyłapany przez któregoś z oficjalistów folwarku Wolbórz, na gorącym uczynku kradzieży i w czasie sporu lub ewentualnej bójki został przez przeciwnika kopnięty. Kruze prawdopodobnie upadł, a zabójca nie przypuszczając nawet, iż ofiara jego od kopnięcia tego

zmarła,

oddalił się najspokojniej.

Energiczne dochodzenie w celu ujawnienia sprawcy zabójstwa prowadzi policja piotrkowska, lecz jak dotąd bezskutecznie.

Zwłoki zabitego Ignacego Kruze po przeprowadzonych oględzinach sądowo - lekarskich wydano rodzinie.

Ostry konik

unieszczęśliwił „początkującego" artylerzystę.

Łódź, 6 kwietnia. W dniu wczorajszym na placu Hallera wydarzył się tragiczny wypadek, który omal nie przybrał katastrofalnych rozmiarów.

W godzinach rannych na placu tym odbywały się ćwiczenia 4 pułku artylerji ciężkiej.

Rekruci, niedawno wcieleni do wojska, odbywali naukę

jazdy na koniach.

W pewnym momencie koń, na którym siedział szeregowiec Zygmunt Kosecki, rozgalopował się i zrzucił jeźdźca na ziemię.

Szeregowiec Kosecki, padając uległ złamaniu lewej ręki.

Wezwany natychmiast ambulans wojskowy, przewiózł Koseckiego do wojskowego szpitala na oddział chirurgiczny — gdzie dokonano zestawienia kości.

——xx——

Strajk na tartaku.

700 robotników domaga się podwyżki płac.

Łódź, 6 kwietnia. W dniu wczorajszym wybuchł strajk robotników, zatrudnionych na tartaku niejakiej Sary Winter w Piotrkowie.

Strajk ma

podłoże ekonomiczne,

robotnicy bowiem domagają się 10-procentowej podwyżki płac. Zarząd tartaku nie przyjął nawet delegacji robotników, którzy w liczbie 70 osób postanowili zwrócić się do inspektora pracy.

——xx——

37.943 bezrobotnych

czeka na pracę w Łodzi.

Łódź, 6 kwietnia. Jak nas informuje Państwowy Urząd Pośrednictwa Pracy w dniu wczorajszym w Łodzi i w powiatach okolicznych zarejestrowanych było

54,591 bezrobotnych.

W tem w samej Łodzi 37,943, w Pabjanicach 4026, w Zgierzu — 4,285, w Zduńskiej Woli 2299, w Tomaszowie Maz. 4,362, w Konstantynowie 600, w Aleksandrowie 450, i w Rudzie Pabjanickiej 626 bezrobotnych.

W ubiegłym tygodniu z zasiłków korzystało

33,259 bezrobotnych,

w samej zaś Łodzi 26,163 bezrobotnych.

Na terenie Łodzi w ubiegłym tygodniu straciły pracę 1354 osoby, otrzymało pracę 152 bezrobotnych.

—::-::—

Gdy kowal się rozsierdzi...

Kronika Pogotowia Ratunkowego.

Łódź, 6 kwietnia. W dniu wczorajszym około godziny 9-ej wieczorem w bramie przy ulicy Starka 2 otruła się mieszaniną jodyny z kwasem solnym 27-letnia Bronisława Tomalska,

robotnica,

zamieszkała przy ul. Rybnej 14. Lekarz pogotowia ratunkowego, po udzieleniu pierwszej pomocy przewiózł desperatkę do szpitala. Przyczyną tragicznego kroku nieporozumienia rodzinne.

* * *

W zakładach przemysłowych Widzewskiej Manufaktury, przy ulicy Rokicińskiej 83, najechany wozem, uległ zmiażdżeniu lewej stopy 32-letni Bolesław Bednarek, robotnik, zamieszkały we wsi Janów, pod Łodzią. Ofiarę wypadku przewieziono do szpitala miejskiego przy ulicy Drewnowskiej.

* * *

W podwórzu przy ulicy Brzeskiej 6 wynikła krwawa bójka pomiędzy lokatorami, w czasie której zostali dotkliwie pokaleczeni tępemi narzędziami i nożami 28-letni Roman Rajski, żona jego 24-letnia Janina oraz 38-letnia Agata Stachurska. Wymienionym udzielił pomocy lekarz pogotowia ratunkowego.

* * *

W fabryce Kindermana przy ulicy Łąkowej 23 został pochwycony

przez transmisję

Bronisław Weberkiewicz, robotnik. Weberkiewicz odniósł ogólne ciężkie okaleczenie ciała. W stanie beznadziejnym przewieziono go karetką pogotowia Kasy Chorych do szpitala Poznańskich.

* * *

W mieszkaniu rodziców przy ul. Przędzalnianej 12, otruła się amoniakiem 22-letnia Helena Antoniak. Zawezwany lekarz pogotowia ratunkowego. po przepłókaniu żołądka, pozostawił desperatkę pod opieką rodziców. Przyczyną rozpaczliwego kroku niesnaski w rodzinie.

——xx——

13-letnia dziewczyna

truje się dla... zarobku.

Łódź, 6 kwietnia. W dniu wczorajszym około godziny 6 po południu przed domem przy ulicy Cegielnianej 34 otruła się esencją octową

młoda dziewczyna.

Lekarz pogotowia, przybyły na miejsce wypadku poznał w rzekomej desperatce stałą pacjentkę miejskiego pogotowia ratunkowego, 13-letnią Genowefę Krajewską, zamieszkałą przy ulicy 6 Sierpnia 96.

Napiła się ona, jak zwykła czynić to stale, minimalną dozę

esencji octowej.

Lekarz odwiózł dziewczynę do lokalu 5 komisarjatu policji.

Z polecenia dyżurnego przodownika dziewczynę odprowadzono do rodziców.

W pół godziny później do pogotowia ratunkowego zadzwonił posterunkowy policji, oświadczając, iż w bramie przy ulicy Piotrkowskiej 41 otruła się jakaś młoda dziewczyna.

Dyżurny lekarz polecił policjantowi, by sprawdził nazwisko desperatki, którą oczywiście okazała się znowu

13-letnia Janina Krajewska.

Wobec powyższego odmówiono jej pomocy.

Jak nas informuje Miejskie Pogotowie Ratunkowe. Krajewska truła się już 14 razy, zawsze nieszkodliwie, niezależnie od tego połykała gwoździe i tp. rzeczy.

Symulacje Krajewska popełnia zazwyczaj w najruchliwszych punktach miasta, aby potem, po „odzyskaniu" przytomności opowiadać zbiegowisku o swej niedoli i wymuszać datki. Jednem słowem, Krajewska truje się

dla zarobku

Wincenty Drabik

profesorem Szkoły Sztuk Pięknych.

kor.). Znakomity dekorator teatrów warszawskich, artysta - malarz Wincenty Drabik otrzymał nominację

na profesora

warszawskiej szkoły Sztuk Pięknych.

Odwołanie przyjazdu

rumuńskiego min. spr. wojsk.

Warszawa, 6. 4. (Od wł. kor.). Z powodu przesilenia na stanowisku rumuńskiego ministra spraw wojskowych, zapowiedziany na jutro przyjazd do Warszawy gen. dyw. Samsonovici, szefa sztabu generalnego armji rumuńskiej

został odwołany.

——:o:——

Przędza za kilka tysięcy złotych

dostała się w złodziejskie ręce.

Łódź, 6 kwietnia. Ubiegłej nocy niewykryci dotąd sprawcy dostali się do fabryki Ernesta Schmellera przy ulicy Kilińskiego 192.

Łupem włamywaczy padła znaczna ilość przędzy, wartości

kilku tysięcy złotych.

Przestępcom udało się zbiec bezkarnie. Urząd Śledczy prowadzi energiczne poszukiwania, które dotąd jednak pozostały bez wyniku.

——:o:——

Koło absolwentek P. S. H. Ż. w Łodzi.

Koło Absolwentek P.S.H.Ż. w Łodzi zakupiło przedstawienie filmowe „Krystyna" z Jannett Gaynort w roli głównej, na poniedziałek w dniu 7 kwietnia r. b. na wszystkie seansy w kinie „Przedwiośnie", Żeromskiego 74, na które zaprasza wszystkie członkinie i swych sympatyków.

Drogi masaż cyganki.

Okradziony organista.

Z Warlubia donoszą:

We wsi kościelnej Komórsk Wielki miejscowy organista p. Ignacy Bona cierpiał od kilku lat na nogi. Dowiedziały się o tem przejeżdżające przez wieś cyganki, które narzuciły się organiście ze swemi lekami.

Otóż kazano mu się rozebrać i zaczęto go nacierać jakiemiś maściami. W tym to czasie jedna z nich zrewidowała ubranie organisty i znalazła w jednej z bocznych kieszeni portfel z zawartością

4500 zł. w gotówce,

który ukradła i ulotniła się.

Pieniądze te, zaoszczędzone przez cały szereg lat organista nosił przy sobie, aż go cyganka okradła. Zrozpaczony zawiadomił o tem policję, która wszczęła energiczne śledztwo.

Czy organista p. Bona odzyska swoje pieniądze nie wiadomo. W każdym razie jest to rzecz bardzo wątpliwa.

Stibbe mistrzem Polski

Mistrzostwa bokserskie w Poznaniu.

Poznań, 6. 4. (Od wł kor.). W dniu wczorajszym w Poznaniu rozpoczęły się bokserskie mistrzostwa Polski. Reprezentacja łódzka przybyła do Poznania osłabiona brakiem Sewerynika i Garncarka. Mimo to, jak dotychczas spisuje się dzielnie. Ani jeden zawodnik nie przegrał walki. Wogóle na mistrzostwach jest bardzo wiele niespodzianek, o których pisać będziemy jutro. Dziś podajemy tylko wyniki łodzian.

Waga musza: Pawlak — Marczewski (Lwów). Pawlak zwyciężył na punkty.

Waga kogucia: Cyran — Staniszewski (Warszawa). Cyran zwycięża wysoko na punkty.

Waga półśrednia: Trzonek — Gawlik (Śląsk). Wygrał przez poddanie się Gawlika w drugiej rundzie Trzonek. Gawlik był już wyliczony do ośmiu.

W. średnia: Stahl — Wojtkiewicz (Wilno). Zwyciężył po dodatkowem starciu Stahl.

W. półciężka: Konarzewski — Bindus (Pomorze). Konarzewski zwycięża wysoko na punkty.

W. ciężka: Stibbe — Wocka (Śląsk). Zwyciężył Stibbe wysoko na punkty.

Z pośród innych okręgów również na czoło wybija się Poznań. Generalna walka rozegra się jutro między Poznaniem, Łodzią i Górnym Śląskiem. Nadmienić należy, że Stibbe zdecydowanie już zdobył tytuł mistrza Polski, albowiem do wagi ciężkiej zgłoszeni byli jedynie Stibbe i Wocka.

Petkiewicz mówi przez radjo

dnia 11 kwietnia.

Stanisław Petkiewicz mówić będzie przez radjo w dniu 11-go kwietnia o godz. 19.30 o swoich sukcesach amerykańskich. Będzie to wywiad, przeprowadzony z Petkiewiczem przez referenta sportowego Polskiego Radja, p. J. Włodarkiewicza.

REKOLEKCJE DLA INTELIGENCJI.

Początek 10 b. m.

Biuro Ligi Katolickiej komunikuje:

Celem dania możności odbycia ćwiczeń duchowych tym wszystkim z pośród inteligencji (obojga płci), którzy wskutek przeszkód nie mogli uczestniczyć w rekolekcjach prowadzonych dla inteligencji w parafji Św Krzyża, Sekretarjat Generalny Akcji Katolickiej Diecezji Łódzkiej oraganizuje jeszcze jedne

rekolekcje dla inteligencji

i niniejszem zaprasza pragnących brać w nich udział.

Rekolekcje odbywać się będą w kaplicy SS. Urszulanek przy ulicy Czerwonej Nr. 6. Początek rekolekcyj w czwartek, 10 b. m. o godz. 19,30.

Wstęp tylko za biletami, które otrzymać można osobiście w Sekretarjacie Akcji Katolickiej Diecezji Łódzkiej — Łódź, ul. ks. Skorupki 1-a.

—::-::—

Dalszy ciąg powieści ukaże się w numerze jutrzejszym.

Komu się szczęście uśmiechnęło?

V-ta klasa.

Dwudziesty siódmy dzień ciągnienia.

Zł. 150.000 Nr. 165909.

Zł. 15.000 Nr.: 18994, 45718, 71626.

Zł. 5.000 Nr.: 35484, 202102.

Zł. 3.000 Nr.: 56499, 75366, 118688, 124249, 168310, 183565, 193411, 209441.

Zł. 2.000 Nr.: 4218, 19326, 163878, 192096, 199639.

Zł. 1.000 Nr.: 4551, 15281, 34625, 47490, 53532, 64741, 82973, 104007, 122419, 122787, 141318, 148559, 164394, 175892, 178108, 181091, 207120.

Zł. 600 Nr.: 6868, 17029, 32557, 35306, 39755, 41967, 42107, 57436, 65511, 69689, 87266, 99229, 101819, 118898, 134692, 142203, 149259, 168654, 190625, 194935, 202304, 205145.

Zł. 500 Nr.: 443, 3001, 3248, 3552, 4742, 6256, 6477, 7804, 9258, 9688, 9858, 10145, 11396, 11522, 11605, 12444, 12684, 13483, 16599, 16607, 18665, 20869, 20912, 21351, 21772, 24281, 25352, 26072, 26746, 26931, 28229, 29567, 31753, 32552, 35397, 35498, 35650, 36942, 39442, 39638, 42892, 44157, 44178, 46884, 46994, 48131, 50355, 50874, 54426, 54722, 57173, 57273, 57812, 57859, 57918, 58726, 60639, 62065, 62332, 62413, 63643, 64466, 64509, 65251, 65428, 67331, 67353, 70718, 71256, 71952, 72814, 75663, 76137, 80443, 81367, 82028, 83231, 83549, 83591, 86140, 86561, 91015, 94562, 94723, 95017, 96267, 96781, 97515, 100806, 100917, 102373, 102587, 105741, 106685, 106720, 106963, 107019, 108674, 111297, 112556, 116735, 117944, 118914, 119627, 120854, 122143, 123265, 123529, 123803, 126264, 126303, 127429, 130237, 131403, 131600, 135220, 135222, 135400, 135928, 140009, 140643, 140692, 140747, 143758, 144300, 144504, 144941, 146356, 148045, 148244, 148479, 149282, 151256, 151936, 153027, 153392, 154000, 154961, 155068, 155654, 156525, 156797, 159210, 159477, 160195, 160214, 161406, 162319, 163790, 165578, 166501, 166859, 168680, 171153, 171718, 172874, 174333, 175436, 176669, 179219, 181193, 184473, 185208, 185422, 187189, 187266, 189144, 190182, 190503, 190674, 192900, 194336, 194468, 201252, 202240, 203086, 203767, 204303, 206475.

(Dalszy ciąg podamy jutro).

Przed okienkiem Nr. 33

w wielkiej sali głównego urzędu pocztowego.

Łódź, dn. 6 kwietnia. W wielkiej sali Głównego Urzędu Pocztowego przy ul. Przejazd istnieje pewne okienko opatrzone numerem 33, przed którem rzadko tylko zaobserwować można „ogonek".

Od czasu do czasu podejdzie ktoś do tego okienka, po cichu zapyta o coś urzędnika,

poczeka chwilkę i odchodzi...

W dziwnem tem skądinąd okienku wydawane są listy adresowane na poste restante.

Różni ludzie zgłaszają się po takie listy. Większa część rekrutuje się jednak z pensjonarek i uczniów oraz z tchórzliwych mężów, którzy otrzymują tu korespondencję z miasta.

Liściki od „niego" lub od „niej" przysyłane są tylko na poste restante.

Stałymi klientami okienka nr. 33 są również i cudzoziemcy, którzy zatrzymują się w Łodzi na krótko tylko przejazdem.

Rzecz charakterystyczna, że większość klientów stanowią ludzie młodzi, starszych zaś osób jest niewiele.

Najmłodszą klientką okienka nr. 33 jest może

piętnastoletnia dziewczynka,

która podejmuje różowe koperty adresowane niewyrobionym charakterem od takiej jak ona młodej osóbki ubranej oczywiście po męsku.

Najstarszą zaś osobą, która przybywa po listy do urzędu — to pan liczący jakie 70 lat, a może i więcej.

— Przychodzi zimny i sztywny, a po otrzymaniu listu — aż mu się oczy śmieją — mówi do nas urzędnik — widocznie „cherchez la femme".

Okienko nr. 33 — to album typów i zbiorów zagadek życiowych, które często zdradzają oczy i uśmiech klienta — uśmiech radosny lub smętny, łagodny lub nerwowy...

Według danych statystycznych do Łodzi przychodzi na poste restante około trzech tysięcy listów, w tem 200 listów poleconych.

Lecz nie koniec na tem.

Na pocztę przychodzą również

i paczki

poste restante.

Są to przeważnie bombonierry — materjały — pończoszki, a raz ktoś bardzo romantycznie usposobiony przysłał kwiaty, które następnie podjęła jakaś wytworna pani mocno zawoalowana.

Takich przesyłek miesięcznie bywa około pięćdziesiąt.

Najwięcej jednak przychodzi przekazów pieniężnych — gdyż około 60 tysięcy miesięcznie.

Zwiększyła się natomiast ilość zaprotestowanych weksli, które również na poste restante znajdują swoje miejsce.

—:o:—

30 tysięcy zł. na dom ludowy

w Pabjanicach.

Z Pabjanic donoszą:

Z inicjatywy ks. proboszcza Petrzyka wzniesiony został przy kościele Najśw. M.P. w Pabjanicach nowy Dom Ludowy. Gmach ten posiadać będzie na parterze herbaciarnię robotniczą,

czytelnię i bibljotekę.

Na piętrach natomiast mieścić się będą ochronka, świetlica dla młodzieży szkolnej oraz sala odczytowa na 400 osób.

Obecnie komitet budowy otrzymał z urzędu ubezpieczeń społecznych pożyczkę

w wysokości 30.000 złotych,

która to suma zużyta będzie na wewnętrzne ukończenie budynku. Uroczyste otwarcie domu nastąpi z początkiem lata b. r.

—::-::—

KRATECZKI.

Dyktator czeladników

Świetna broń na potężne pięści.

Bójka jest właściwie rzeczą bardzo miłą, można bowiem odpowiednio wyładować nadmiar temperamentu. Wogóle już dawno ludzkość powinna dojść do wniosku, że najwymowniejszym argumentem jest pięść. Świat od razu przybrałby inną postać. Np. Kugelszwanc powiada, że „Cjankali" wcale nie jest złą rzeczą, że on sam się wiele na niej nauczył, kiedy jego służąca ostatnio i t. d., ja na to bęc go pięścią w łeb i Kugelszwanc natychmiast zmienia zdanie i potwierdza, że rzeczywiście z „Cjankali" muszą wyniknąć „Przestępcy".

Ale wracamy do bójek. Bójka, to jest taki kij, który ma dwa końce, gdyż pobite są zwykle dwie strony. Dobrze jest w czasie bójki mieć zapewnione tyły w postaci kilku przyjaciół, gdyby napadnięty okazał się silniejszy od napadającego. Bić należy rozumnie, t. zn. w głowę w ten sposób, aby nie uderzyć w skroń bo zawsze z trupkiem jest jakiś kłopot, w brzuch tak, aby nie zawadzić o serce, łamiąc przeciwnikowi nogi i ręce należy mu wyjąć przy okazji portfel, gdyż sam tego nie potrafi uczynić.

SZYMSIO SPOŁECZNIK.

W kołach piekarskich dzielnicy północno-wschodniej naszego miasteczka znany był ze swej dzielności i odwagi 29-letni Symcha Rubinek, czeladnik piekarski. Symcha był wielki społecznik, zwłaszcza, gdy zdarzyła się składkowa libacja. W takim razie Szymsio, wielki dyktator piekarskich czeladników sam uchwalał wniosek i sam go realizował, zbierając w zamączoną czapkę należne sumki. Opornych nie było, gdyż kochany Rubinek jest pokaźnej tuszy i potężne miał pięści.

To też, gdy w grudniu r. ub., gdy czeladnicy piekarni żydowskich zastrajkowali, żądając podwyżek płac, jako pierwszego kandydata do komisji strajkowej wysunięto Szymsia.

Rubinek z dumą przyjął mandat i w towarzystwie godnego kompana w osobie Joska Majerkiewicza obchodził piekarnie, kontrolując, czy czeladnicy solidaryzują się ze strajkiem. W kilku piekarniach napotkali oni łamistrajków, którzy jednak na widok kijów w rękach członków komisji strajkowej, ulotnili się, by po odejściu „komisji" wrócić tylnem wejściem do pracy.

WALKA.

W dniu 4 grudnia r. ub. Szymsio i Majerkiewicz, czyli komisja strajkowa in corpore przybyła do piekarni Szenkera przy ul. Kilińskiego. Tu zastali prócz właściciela piekarni Abrama Szenkera również i jego czeladnika Joska Segałowicza, zajętego rozrabianiem ciasta na chleb.

— Słuchaj, ty łapserdaku, — krzyknął Szymsio, uzbrojony w kij do czeladnika — czy ja tobie mam zrobić plamkę na wątrobie, czy ty sam pójdziesz do domu?

Segałowicz jednak nie uląkł się groźby i nie przerywał pracy. Po wymianie kilku mocniejszych, parlamentarnych zdań, Szymsio przypuścił atak na Segałowicza, zdzieliwszy go zdrowo kijaszkiem przez łeb. Segałowicz ze swej strony nie pozostał bezczynnym, lecz uzbroił się w piekarską łopotę drewnianą, która ze względu na swą długość była bardzo dogodnem narzędziem walki. Wobec faktu, że Segałowicz swoją łopatą posługiwał się niezmiernie dzielnie,— Szymsio i Majerkiewicz wycofali się, rozdzielając razy kijami, na podwórze, gdzie już czekali na nich wezwani przez piekarza Szenkera przedstawiciele policji.

W dniu wczorajszym sędzia Tustanowski skazał Symchę Rubinka i Joska Majerkiewicza za zmuszanie do strajku przy pomocy gwałtu, każdego na 1 miesiąc aresztu. **Jerzy Krzecki.**

—xx—

Znów spłonęły 4 zagrody!

Plaga pożarów w powiecie piotrkowskim.

Łódź, 5 kwietnia. Ubiegłej nocy około godziny 1 w zagrodzie Stefana Miękierskiego, we wsi Kiełczówka, gminy Podolin, w powiecie piotrkowskim

wybuchł pożar,

który powodowany silnemi podmuchami wiatru objął niebawem sąsiednie zagrody Józefa Krawędki, Antoniego Lipińskiego i Antoniego Derendaka. Nad wsią zajaśniała krwawa łuna pożaru. Kto żyw śpieszył na ratunek pogorzelcom. Ognia już jednak nie zdołano zlokalizować. Wszystkie

4 zagrody spłonęły

doszczętnie wraz z inwentarzem martwym i częścią inwentarza żywego.

Straty spowodowane przez pożar sięgają wysokości kilkudziesięciu tysięcy złotych. Przyczyna — nieostrożne obchodzenie się z ogniem.

* * *

Również ubiegłej nocy we wsi Czaplinie, gminy Bełchatówek, pod Piotrkowem spaliła się zagroda Jana Gaszewskiego. Straty wynoszą około 16.000 złotych. Przyczyny pożaru narazie nie ustalono. Zachodzi podejrzenie zbrodniczego podpalenia.

Drągiem po głowie.

Zemsta dwóch przyjaciół.

Z Wilna dnoszą:

Wieczorem 21 września ub. r. po libacji u gospodarza wsi Kiszy Bazylego Zająca w towarzystwie kilku swych sąsiadów powracał do domu, do sąsiedniej wsi Mechole, Szymor Charewicz.

Kiedy znaleźli się na ulicy wioski Dawydki Małe, gm. hołubickiej Charewicz napadnięty został przez kilka osób, z pośród których Bazyli Zając, uderzył potężnym drągiem po głowie Charewicza, a kiedy ten oszołomiony ciosem zachwiał się drugi z napastników Agiej Marcinkiewicz takimże drągiem zdzielił go

również po głowie.

Od zadanych ciosów Charewicz padł na ziemię nieprzytomny.

Okrwawionego narazie przeniesiono do jednego z pobliskich domów, a później do jego mieszkania.

Wezwany lekarz skonstatował b. ciężkie uszkodzenie ciała w postaci ran w okolicy kości ciemieniowej oraz dwa pęknięcia czaszki, a wobec czego skierował go do szpitala w Głębokiem, gdzie po dwudniowych męczarniach zmarł.

Przed śmiercią jednak zeznał, iż sprawcami jego poturbowania są Zając i Marcinkiewicz, którzy oddawna pałali do niego nienawiścią z powodu

nieporozumień osobistych.

Pod zarzutem zadania b. ciężkiego pobicia wynikiem czego była śmierć Charewicza zarówno Zając jak i Maksimowicz stanęli ostatnio przed sądem okręgowym, który sprawę tę rozpoznawał w Głębokiem na sesji wyjazdowej.

Po zbadaniu świadków i wysłuchaniu oskarżenia sąd skazał obu podsądnych na zamknięcie w ciężkiem więzieniu przez lat sześć.

—xx—

Kupcy na usługach oszustów.

Nowa wielka afera w Gdyni.

Z Gdyni donoszą:

Kilka zaledwie dni upłynęło od skazania oszustów, którzy przemycali jedwab i przyprawili skarb państwa o wielkie straty, a już donoszą z Gdyni o

nowej wielkiej aferze,

której ofiarą padło tym razem kilku podejrzanych kupców, — przedewszystkiem zaś niejaki Hennig, właściciel firmy „Transport". Zgłosiło się mianowicie do niego dwóch „kapitalistów" warszawskich i zaproponowali mu wykupienie firmy. Hennig miał otrzymać

40 tysięcy złotych

gotówką i 40 akcyj po 1000 zł. w nowo założonej spółce „Hatemorsk".

Transakcja doszła do skutku i nowa firma zaczęła swoją pracę, ale były właściciel „Transportu" pieniędzy żadnych nie widział. Spólnicy jego, posługujący się nazwiskami Follender i Piński, wyjeżdżali kilkakrotnie do stolicy i wkońcu oświadczyli, że gotówki nie mają, ale mogą służyć papierami wartościowemi. W międzyczasie wzięli ci dwaj kombinatorzy cały

zapas lin okrętowych,

wartości 30 tys. złotych i sprzedali je w Grudziądzu za 11 i pół tysiąca guldenów. Pieniądze przehulali w Gdańsku, tak samo jak sumy uzyskane ze sprzedaży wagonu śledzi, który również uzyskali podstępem.

Wkońcu cała sprawa wyszła najaw i Piński i Follender zostali aresztowani. Sprawa zatacza szerokie kręgi dlatego, że do rady nadzorczej spółki „Hatemorsk" należało kilku poważnych kupców gdańskich, którzy teraz uchodzą za

współwinowajców.

Nazwiska ich są trzymane narazie w tajemnicy ze względu na śledztwo.

Gwałtu — kto skradł słomiankę?

Wymagający obywatel.

Z jakiemi nieraz głupstwami pewni obywatele zgłaszają się do policji, zajmując drogi czas urzędnikom i zatruwając im życie swemi śmiesznemi wymaganiami, niech posłuży za dowód fakt następujący: Panu C. zabrał ktoś starą drucianą, przedstawiającą

wartość 1.50 zł.

wycieraczkę do nóg, z przed drzwi mieszkania, przybył więc do policji, zgłaszając kradzież i żądając wydelegowania agentów śledczych do przeprowadzenia śledztwa. Jeden z agentów udał się na miejsce, lecz, że drobiazg taki mógł zabrać z przed drzwi pierwszy lepszy chłopiec, trudno było prowadzić jakieś dochodzenia. Niezadowolony z takiego wyniku p. C. w wielkiem zdenerwowaniu domagał się, aby policja przeprowadziła rewizję we

wszystkich składach starzyzny

bo on płaci podatki i ma prawo wymagać odnalezienia jego wycieraczki przez policję. — Czy nie są to czyste kpiny, aby takiemi głupstwami obarczać policję, na którą czekają ważniejsze sprawy?... Nie wiadomo już, co sądzić o takim obywatelu — kpiny, czy tępota myśli... A podobnych temu obywatelowi — niestety — jest więcej.

ANDRE CASTAING.

Łącznik.

—::-::—

Maugeres jednym haustem wypił kawę, wziął kije do wędki starą torbę żołnierską i pomknął główną ulicą wioski, drzemiącej w upale południa. Szum śluzy, przypominający mu wiry obfitujące w drobne, białe rybki, zmusił go jeszcze do przyśpieszenia kroku. Odetchnął z ulgą, znalazłszy puste wybrzeże, obramowane żółknącemi topolami i udał się na swoje ulubione miejsce, pewny, że nie przeszkodzi mu dziś żaden niepożądany intruz. Starannie oczyścił fajkę, ponieważ — jak wiadomo — zapach tytoniu nie sprzyja połowom i rozmieściwszy się wygodnie ze swemi przyrządami, zapuścił wędkę. W zajęciu tem przeszkadzał mu suchy wiaterek już strącający pożółkłe liście i mącący powierzchnię kanału.

— Wiatr zachodni! — mruknął Maugeres — próżno dziś trudzić się będę. Przewidywał stracone daremnie popołudnie, pozbawione wzruszeń szczęśliwego połowu.

— Trudno! — postanowił, — zostanę tutaj do wieczora. Zresztą nikt na mnie nie czeka.

Myśl ta w jego leniwym umyśle poruszyła wspomnienie, które goryczą swą odbiło się na jego twarzy. Dziwnie wyraźnie i natarczywie zarysował się przed nim obraz małego, jasnego pokoju z obiciem w kwiaty, ścianami przyozdobionemi sztychami i barwną porcelaną. Z okna, na którem stały kwitnące geranje, otwierał się widok na przystań rzeczną, gdzie roiło się od łodzi i gabar. „Ona" przesiadywała tutaj całemi dniami, nachylona nad robótką lub książką, ożywiając skromne mieszkanie swoją drogą obecnością. Na dole mieściły się biura celne, gdzie on, Maugeres, zatrudniony był jako urzędnik... Życie płynęło im lekko i spokojnie łańcuchem dni przeżywanych wspólnie, w które wplatały się drobne zmartwienia i drobne radości... Jakże lekko! Aż wreszcie pewnego dnia zerwało się ogniwo tego łańcucha w sposób brutalny. Widział jeszcze przed sobą kartkę notatnika, na której skreśliła to krótkie, straszne zdanie, podkreślone umyślnie: „I w gruncie rzeczy, mój biedaku, nie było przecie pomiędzy nami żadnego łącznika". Żadnego łącznika — żadnej spójni... w ciągu jedenastu lat, w czasie których otaczał żonę miłością troskliwą, wyłączną, pieszcząc ją, psując, obsypując darami i najdelikatniejszemi względami... Zaiste — żadnej spójni!

Zrazu Maugers bolał nad tem bardzo; a następnie ból ustąpił czemuś w rodzaju smutnego otępienia. W międzyczasie podał się do dymisji, w pragnieniu rozpoczęcia innego życia w samotności zapadłej wsi. A obecne, nareszcie, przyszło zapomnienie...

Donośny odgłos trąbki wyrwał go z zadumy.

— Masz tobie! — mruknął— łódź! Trzeba uciec z całym kramem!

W gruncie rzeczy powitał tę przeszkodę z ukrytem zadowoleniem. Wzrokiem szukał łodzi, którą zasłaniał jeszcze skręt kanału. Nie ukazywała się jeszcze co świadczyło, że musiała być ciężko naładowana. Pojawiła się wreszcie: wielka pusta skorupa na balu, podobna do łodzi okrętowej. Żagiel kwadratowy rozpościerał się do połowy masztu, lekko wzdęty przez wiatr, który uciszył się zlekka. W przystani jakaś postać ludzka ciągnęła ją całą siłą, na sznurze by przybić mogła do brzegu. Robiło to wrażenie owadu, walczącego z mastodontem.

— Holowana ręką! Warto też było robić tyle hałasu!

Łódź zbliżała się stopniowo. Wkrótce zauważyć było można, że holowała ją kobieta. Pochylona ku ziemi, z płócienną płachtą na piersi, zastępującą jej fartuch, kobieta pracę swą wykonywała z cierpliwym wysiłkiem, nucąc przy tem piosenkę, którą Maugeres pamiętał z czasów, gdy razem z Laurą mieszkał w mieście. Stojąc na przodzie łodzi, mężczyzna w trykocie bez rękawów ustanawiał kierunek zapomocą olbrzymich wioseł z widłami trzymanych w obu rękach.

Maureges, z przyrządami swemi ułożonemi w trawie obok siebie, czekał. Kobieta musnęła go w przelocie, odgarniając włosy z spotniałego czoła.

— Och! — wyrzekł tylko, gdy ona sama przystanęła w osłupieniu.

Ale mężczyzna, stojący na pomoście, zawołał:

— No i cóż? Zachciało ci się odpoczywać?

Niewolnica znowu przygięła karku i wielka łódź z trudnością wsunęła się w ujście śluzy, zapełniając ją całkowicie. Dozorca z korbą w ręce w tejże chwili przywołał marynarza. Maugeres skorzystał z tego, by zbliżyć się do kobiety. Siedząc na zboczu drogi, z rękoma skrzyżowanemi na łonie, zdawała się czekać na niego. Znaleźli się znienacka z twarzą w twarz obok siebie.

— To ja! — rzekła pośpiesznie. — Poznałam ciebie odrazu choć zgoliłeś brodę... Nie zmieniłeś się wcale.

Mówiła spokojnie, tym samym głosem, co dawniej, gdy zwracała się do niego, mówiąc:

— „Spóźniłeś się dzisiaj!" lub „Kupiłam nową suknię"—Maugeres przyglądał się jej w milczeniu. Krew tętniła mu w skroniach. Przyglądał się także łodzi, która wydostawała się zwolna z wirów zwężonego ujścia śluzy. Mózg jego daremnie usiłował pogodzić te dwa obrazy, zrealizować absurdalną myśl, że ta kobieta, zredukowana do roli zwierzęcia pociągow., mogła być tą samą kosztowną laleczką, którą niegdyś ubóstwiał. Ku wielkiemu swemu zdziwieniu nie czuł ani irytacji, ani żalu,

— A więc, — rzekł wkońcu, wskazując na mężczyznę z obnażonemi rękoma, — to.... on...

Szybko zamrugała powiekami w formie wyznania.

— Nie jest zły, — tłumaczyła. — Holowanie łodzi przypada mnie, ponieważ te żelazne wiosła są za ciężkie dla kobiety. Zresztą trafia się bardzo rzadko by nie było zaprzęgu; w Bervier dokąd jedziemy po ładunki wapna, będą muły.

Przerwała dla poprawienia bluzki, rozpiętej przy pracy. A potem z lekkiem drżeniem w głosie, dokończyła:

— A więc tutaj mieszkasz?... ... jesteś szczęśliwy?..

Maugeres zbliżył się do niej. Dawne uczucie, które miał za umarłe, zmartwychwstało w nim ślepe, nad wszystko silne, obejmując całe jego jestestwo.

— Posłuchaj — wyrzucił pośpiesznie — dom mój jest tuż, za temi drzewami. Jest przy nim ogród pełen róż, a w domu nasze dawne meble, książki twoje, wszystko, co lubiłaś! Jedno twoje skinienie, a wezmę cię zpowrotem, Lauro!

Wzniosła ku niemu wejrzenie pełne nieopisanej wdzięczności, lecz wyrzekła z gestem odmownym:

— Za późno. Już wrócić nie mogę!

Maugeres odwrócił głowę.— Olbrzymia masa łodzi niemal przytłaczała ich sobą. Szum wody milkł.

— Przypominam sobie, — rzekł Maugeres z goryczą — pisałaś przecie: niema żadnej spójni między nami. Czyżby ją utworzył ten człowiek, ten brutal...

— Może,—rzekła, gdy skrzypiąc, otwierały się wrota śluzy.

Wstała, gotowa odjechać na pierwszy znak swego pana. — Chciał ją zatrzymać, świadomy znienacka, że popsuł na zawsze te cenne, zbyt krótkie chwile.

Nie słuchała go już, uważna tylko na niewyraźne odgłosy, wydobywające się z głębi łodzi: płacz przebudzonego niemowlęcia.

— Jerzy! — zawołała, gdy marynarz ukazał się w drzwiach prowadzących na pomost — zajrzyj, co robi mały!

Zaczekała, aż się oddalił, a wtedy, pochyliwszy się zlekka w stronę Maugeres'a, rzekła mu ze słodkim uśmiechem, który przywrócił jej na chwilę minioną piękność:

— Łącznik...

I wyciągając ramię, z twarzą zwróconą ku ziemi, powróciła do swego zajęcia.

Maugeres pozostał sam na zboczu rozsłonecznionej drogi. Myśli jego wirowały, jak jesienne liście, porwane wiatrem. Nie mógł odwrócić oczu od oddalającej się kobiety, świadomy, że teraz dopiero utracił ją na zawsze.

Nagły powiew wiatru przyniósł mu dźwięki piosenki, którą zanuciła znowu...

Tłum. I. M.

—:o:—

SPORT

Rozkład zajęć

Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół". Łódź IV: Przędzalniana 93.

Gniazdowy Wydział W. F. i P W Tow Gimn. „Sokół" Łódź IV podaje swym członkom do wiadomości rozkład zajęć, który brzmi, jak następuje:

Na sali starej w poniedziałki od 19 — 22 P W. prowadzą druhowie Gaworczyk i Pałzewicz, od 19 do 20,30 zajęcia teoretyczne gniazdowego kursu przodowników prowadzi druh Dębiński

W czwartki, godz. 20 — 21,30 boks, prowadzą druhowie Jabłoński i Małoszczyk; godz. 19 — 20 ping - pong druhen — druhna A Nowakówna, godz. 20 — 22 ping-pong druhów — druh Wrzosek; godz. 19 — 20,30 zajęcia praktyczne gniazdowego kursu przodowników — druhowie Nowak i Dębiński.

Na sali nowej (gimnastycznej): we wtorki godz. 19 — 20 lekcje gimnastyczne druhen — druh Dębiński, zast. A. Krzesińska. godz. 20 — 21.15 lekcje gimnastyczne druhów — druh Dębiński, zast. Jabłoński; w piątki godz. 19 — 20 lekcje gimnastyczne druhen — druh Dębiński, zastępca druhna Krzesińska: godzina 20 — 21,45 lekcje gimnast. druhów — druh Dębiński zast. Jabłoński.

——xx——

Jezdnia nie jest torem wyścigowym.

10-oro przykazań kolarskich.

1. Jedź prawą, a mijaj lewą stroną.

2. Bacz, by hamulce znajdowały się zawsze

w dobrym stanie.

Pamiętaj ciągle, że potrzebujesz około 4 mtr. na zahamowanie roweru, jadącego z szybkością 15 klm. na godzinę, a zbyt gwałtowne hamowanie zwłaszcza na śliskim bruku grozi niebezpiecznym upadkiem.

3. Nad szybkością maszyny musisz zawsze panować. Zwalniaj na skrzyżowaniach i na ruchliwych ulicach.

4. Uważaj na szyny tramwajowe, które po deszczu lub skropieniu są szczególnie niebezpieczne. Jeżeli zamierzasz stanąć lub zwolnić, podnieś rękę do góry.

5. Jezdnia nie jest

torem wyścigowym.

Pamiętaj, że kto wolno jedzie, ten daleko zajedzie.

6. Dobra latarka jest tak samo niezbędna jak trwała guma. Wyruszając w drogę weź dwa razy więcej jedzenia, niż przypuszczasz, że ci potrzeba. Przyda się w drodze!

7. Żyj zawsze w drodze w zgodzie z pieszymi przechodniami. Pamiętaj, że przechodzień grzecznie poproszony chętnie zejdzie z ulicy, by cię przepuścić!

8. Nie bądź nigdy uparty, ustępuj ludziom złośliwym czy niekulturalnym, omijaj zdaleka grupki

bawiących się dzieci.

9. Jazda w grupie jest najniebezpieczniejsza. Lepiej jechać gęsiego w odległości 2 mtr. jeden od drugiego.

10. Miej ambicję być pożytecznym członkiem swego towarzystwa i staraj się wpływać w tym kierunku na swych młodszych kolegów.

—::x::—

Płomień w żołądku.

Główne przyczyny zgagi.

Zgaga wedle badań pewnego profesora lekarza — nie polega zawsze na przekwaszeniu żołądka, tylko często właśnie na braku wydzielania

soków żołądkowych.

Tak samo niedowiedzionem jest przypuszczenie, że otwór żołądka się otwiera i wtedy unoszą się zjełczałe resztki pokarmów do przewodu pokarmowego. Prawdopodobnie główną przyczyną zgagi stanowi wielka wrażliwość błony śluzowej żołądka lub zaburzenia w działalności gruczołów krwistych z wewnętrznych wydzielinach, na co wskazuje częsta zgaga w pierwszych miesiącach ciąży.

Trudno opisać palenie. Ma się wrażenie, jakby się płomień zapalał w żołądku, który pali wzwyż przełyku pokarmowego; palenie to przechodzi aż pod łopatki, nawet aż w uszy. Zgaga często pozostaje po potrawach mącznych, słodkich (mianowicie po ryżu), po ciężko strawnem mięsiwie, po większej ilości owocu, po napojach alkoholowych i po silnem

paleniu tytoniu.

Nowe i dziwne objaśnienie co do zgagi podaje inny uczony Twierdzi on, że zgaga pochodzi jedynie od picia większych ilości zimnych lub gorących lub też kwaśnych napojów przy jedzeniu Skoro przy jedzeniu nie używa się takich napojów, wtedy też nie będzie zgagi; jedynie rozcieńczona, mocno wkaśna zawartość żołądka wraca do przewodu pokarmowego i wywołuje zgagę. Znany lekarz, profesor Leyden zalecał przy przekwaszeniu żołądka jadanie suchych,

czerstwych bułek.

Wyjaśnienie zgagi w ten sposób może trafić do przekonania, nie jest ono jednak całkiem stwierdzonem; ilość wydzielanego soku z żołądka nie jest zależna od dowozu płynów do żołądka.

Leczenie zgagi nie jest łatwem. U niektórych czyszczona soda wcale nie działa uśmierzająco, za to dziwnym sposobem ulżą kwasy owocowe, innym znów wody kwaso - węglowe, miętowe tabletki, tatarak lub też koper włoski. Niektórzy lekarze zalecają

wypłókanie żołądka.

Nieraz już jedne płókanie usuwa całkowicie zgagę. Polecają też na wyleczenie zgagi proszek guajakoliny, stosowany zazwyczaj w początkach suchót płucnych. Środka tego jednak nie dostanie się bez przepisu lekarza.

——xx——

Radjo-kącik

Warszawa, poniedziałek 1411,7 m.

11.58—12.05 Sygnał czasu.
12.10 — 13.10 Muzyka gramof.
13.10 Komunikat meteorol.
13.20—14.40 Przerwa.
14.40 Komunikat gospodarczy.
15.00 Przegląd komunikacyjny.
15.15 Odczyt prof Z. Dentera.
15.35 Odczyt prof. H. Mościckiego
16.15 Program dla dzieci.
16.45 Muzyka gramof.
17.15 Lekcja francuskiego.
17.45 Muzyka lekka.
18.45 Rozmaitości.
19.10 Skrzynka pocztowa rolnicza.
19.25 Pogawędki techniczne.
19.40—19.50 Komunikaty PAT.
19.58—20.00 Sygnał czasu.
20.00 Program na dzień następny.
20.05 Feljeton muzyczny.
20.30 Koncert międzynarodowy.
22.00 Feljeton J. Stępowskiego.
22.15 Komunikaty.
22.25 „Ostatnia fala" — red. Jan Piotrowski.
22.35 Komunikaty PAT.
23.00—24.00 Muzyka salonowa.

Katowice, poniedziałek 408,7 m.

11.58—12.05 Sygnał czasu.
12.05—13.00 Koncert gramof.
13.00—16.00 Przerwa.
16.00—16.15 Komunikaty
16.15—16.45 Program dla dzieci.
16.45—17.15 Koncert gramof.
17.15—17.45 Jan Ciahotny: „Nowości radjowe".
17.45—18.45 Koncert.
18.45—19.05 Rozmaitości.
19.05—19.20 Codzienny odcinek powieściowy.
19.20—19.30 Intermezzo muzyczne
19.30—19.55 „Wiadomości z gramatyki języka polskiego".
19.58—20.00 Sygnał czasu.
20.00—20.05 Komunikaty Strażactwa Śląskiego.
20.05—20.30 Bud. M. Namysł: „Budujmy własne zacisze domowe".
20.30—22.00 Koncert międzynarodowy.
22.00—22.15 Feljeton p. J. Stępowskiego.
22.15—22.35 Komunikat meteorol., oraz program na dzień następny w języku francuskim.
22.35 Komunikaty PAT.
23.00 Odczyt w języku angielskim. Nast. koncert do godz. 24.00.

Königswusterhausen, poniedział. 1635

12.30 Muzyka gramof.
16.00 Dr. Karsen: Budowa szkoły a pedagogika.
16.30 Koncert z Berlina.
17.30 Dr. Lebede: Opera a dramat
18.20 Prof. Krause: Śladami arki Noego ku szczytowi góry Ararat.
18.40 Lekcja angielskiego.
19.05 Audycja autorska poety Pawła Ernesta.
19.30 Odczyt rolniczy.
20.00 Muzyka rozrywkowa.
20.30 Słuchowisko i koncert z Wrocławia.
21.45—0.30 Koncert międzynarodowy, przegląd czasopism politycznych i dawne tańce.

——xx——

Sfałszowane pismo oficera rezerwy.

Dwie sprzeczne opinie.

Z Wilna donoszą:

W końcu lipca 1928 r. starszy przodownik, oficer rezerwy Stanisław Konarski, który dotąd pełnił obowiązki w policji politycznej, przeniesiony został do wydziału śledczego w charakterze kierownika składnicy dowodów rzeczowych a później sekretarza kancelarji tegoż wydziału.

W sierpniu Konarski zwrócił się do komendanta P. P. m. Wilna wówczas nadkom. Reszczyńskiego z prośbą o przyznanie mu pożyczki w wysokości

trzechmiesięcznych poborów.

Komendant jednak podanie to zaopatrzył opinją ujemną i przesłał celem ostatecznego załatwienia do komendy wojewódzkiej, gdzie zgodnie z wnioskiem prośbie Konarskiego odmówiono. Niezrażony wszakże tem niepowodzeniem Konarski wystosował ponownie podanie w tej samej sprawie, składając je tym razem na ręce zastępcy k-ta Józefa Lewandowskiego, który nie podejrzewając podstępu poparł wniosek o pożyczkę.

Jednak komenda wojewódzka która znalazła się w posiadaniu dwu sprzecznych opinji zwróciła się pisemnie do komendanta Reszczyńskiego o wyjaśnienie.

Pismo to trafiło do rąk Konarskiego, jako sekretarza, który zredagował w imieniu k-ta Reszczyńskiego odpowiedź oczywiście

przychylną dla siebie

i opatrzywszy ją sfałszowanym przez siebie podpisem k-ta Reszczyńskiego oraz liczbą dziennika komendy, przesłał ją do k-dy wojewódzkiej.

Sprawa ta zwróciła uwagę, wobec czego zwrócono się bezpośrednio do k-ta R., a wówczas machinacje Konarskiego zostały zdemaskowane.

Wobec takiej kompromitacji polecono wglądnąć w gospodarkę Konarskiego, jako kierownika składnicy i niebawem ustalono cały szereg nadużyć, a więc brak dwóch depozytów w postaci garderoby, pieniędzy oraz papierosów, a nadto stwierdzono w związku z tem malwersacje w księgach odnośnych celem ukrycia popełnionych nadużyć.

W wyniku śledztwa Konarskiego postawiono w stan oskarżenia.

Wczoraj Konarski znalazł się na ławie oskarżonych.

Podsadny przyznał się do winy.

Sąd po zbadaniu świadków skazał go na łączną karę osadzenia w więzieniu, zamieniającem dom poprawy przez lat dwa z ograniczeniem w prawach stanu.

——xx——

Zwrotny moment dla przemysłu komunikacyjnego.

Tysiące kilometrów szyn i tysiące tonn mostów, dźwigów, lokomotyw są widomym znakiem rozrostu przemysłu metalurgicznego równolegle z rozwojem kolejnictwa. O tej kolosalnej zależności w sensie korzystnym przemysłu od komunikacji świadczy najlepiej rozwój metalurgji w Polsce. Początek niepodległego państwa zastał nas w sytuacji nietylko niepomyślnej, lecz

wprost rozpaczliwej.

Na całem terytorjum istniały wówczas dwie tylko fabryki wyrabiające wagony, z tych jedna — nieczynna. Tymczasem rozwijające się państwo domagało się co rychlej rozszerzenia i zunifikowania różnorodnych systemów administracji kolejnictwa, co pociągało za sobą konieczność rozszerzenia również produkcji sprzętu kolejowego.

Patrząc na wyniki pracy po latach, możemy być prawdziwie dumni. Kto jak kto, ale przemysł metalowy zdał z doskonałym wynikiem egzamin ze swej sprawności. A zapotrzebowanie było niemałe, bo okres minionych dziesięciu lat wymagał dostawy

przeszło 4000 parowozów,

blisko 8000 wagonów osobowych i 97.000 wagonów towarowych. Najbardziej wartościowym dorobkiem są nasze fabryki lokomotyw, których przed wojną w Polsce nie wyrabiano z motywów politycznych. Nasze lokomotywy precyzją wykonania i sprawnością działania prześcignęły już poniekąd wyrabiane w innych państwach kontynentu.

Ograniczone jednak środki finansowe państwa i idące za tem ograniczenie rozszerzenia sieci kolejowej, wyrażające się w cyfrze

300 km. linji,

nie jest w stanie wykorzystać całkowicie możności produkcyjnej naszych fabryk. Eksport polskiej lokomotywy będzie rzeczywistym triumfem nietylko przemysłu jako takiego, lecz i polityki ekspansywnej. Najtrudniejszą przeszkodą w tej akcji jest pewne niedowierzanie zagranicy odnośnie wartości naszych wyrobów. Bliski jest jednak moment, gdy drogą zwykłych porównań zagranica naocznie będzie mogła się przekonać o wysokogatunkowości naszego taboru, trzeba tylko, aby to porównanie mogło nastąpić.

Byłoby prawdziwym błędem taktycznym, gdyby przetwórczy przemysł metalurgiczny nie docenił znaczenia w sensie praktyczno-handlowym Międzynarodowej Wystawy Komunikacji i Turystyki w Poznaniu (6 lipca — 10 sierpnia b. r.). O ile eksport lokomotyw i wagonów na zachód może mieć mniejsze widoki powodzenia, wobec polityki celnej tych państw, o tyle nasz przemysł taboru kolejowego ma wszelkie szanse powodzenia w owładnięciu rynkami Bliskiego Wschodu. Szczególniej Rumunja i Jugosławja, nie posiadające fabryk taboru, powinny stać się punktem wyjściowym dla eksportowej polityki tego przemysłu. Mamy w tym wypadku przewagę nad producentem zachodnim — gdyż nasz wyrób jest tańszy, przy identycznej a nieraz nawet lepszej gatunkowości. Poza tem łatwiej nam jest, jako bliższym sąsiadom, opanować teren.

——:o:——

Zamach na życie wójta.

Sprawca oddał się dobrowolnie w ręce policji.

Z Sokala donoszą, że onegdaj po południu Miron Knysz z Konotp (pow. Sokal) napadł na dom wójta Tymka Grondziela i strzelił do wójta

z karabinu,

raniąc go w prawą nogę. Powodem zamachu morderczego były porachunki osobiste i majątkowe. Po strzale sprawca sam zgłosił się na posterunku w Sokalu, gdzie go aresztowano. Rannego wójta odwieziono do szpitala.

——xx——

Sąd publiczny nad filmem dźwiękowym

w sali Teatru Kameralnego.

W nadchodzącą niedzielę, dnia 6-go kwietnia o godz. 12-ej w południe odbędzie się w sali Teatru Kameralnego (Gmach Gran-Hotelu, Traugutta 1) sensacyjny sąd publiczny

nad filmem dźwiękowym.

W ciekawym tym procesie sądowym głos zabiorą przedstawiciele świata nauki, teatru filmu, literatury, muzyki, malarstwa i prasy.

M. in. przemawiać będą: E. Bodo (art. film. i teatr.), H. Buczyńska (art. dram.), dr. J. Ronard-Bujański (kier. lit. Teatru Miejskiego), dyr. Bolesław Gorczyński, red. M. Jagoszewski, poeta Światopełk - Karpiński, art. mal. K. Mackiewicz, dyr. J. Maszycki, red. St. Rachalewski red. W. Wagner, red. G. Wassercug, M. Znicz (art. dram.).

Filmu dźwiękowego bronić będzie Stanisław Felix. Oskarżają: Karol Ford i Wacław Ścibor. Słowo wstępne wypowie Stefan Epstein (Steep).

Publiczność — ławą przysięgłych.

W związku z projektowaną zmianą kinoteatrów łódzkich na „dźwiękowe ekrany" temat powyższy stał się zagadnieniem niezmiernie aktualnem ze względów artystycznych,

kulturalnych i społecznych.

Ceny miejsc najniższe (od 1 zł.)

Bilety do nabycia w cukierni Gostomskiego, Piotrkowska 76, tel. 213-25.

Flirt przez kraty więzienne.

Nerwowa przyjaciółka złodzieja.

Z Piotrkowa donoszą:

Na terenie Piotrkowa pojawiły się ostatnio dwie młode dziewuszki, przybyłe z Radomska, a pochodzące podobno z Mysłowic, które zainstalowały się w mieszkaniu dozorcy domu, niejakiego Jonczyka. Dziewczynki te nazywały się dość romantycznie, jedna z nich Bronia Szostkiewiczówna, druga Florjanna Indykówna. Kobiety te przywiozły ze sobą ubrania męskie i damskie, jak się następnie okazało, pochodzące z kradzieży w Radomsku u tamtejszego obywatela Borensztajna, u którego Szostkiewiczówna służyła na t. zw. „lewy gryps" — czyli

na sfałszowany dokument.

Obie „damy" zaopatrzywszy się w gotówkę (sprzedały Jonczykowi garnitur męski i bluzkę damską za 10 zł.) udały się do więzienia do odwiedzenia swoich kochanków, którzy tam odsiadują karę. Ponieważ Szostkiewiczówna zawiązała czułą rozmowę z więźniem z za krat więziennych i na zwróconą sobie uwagę rozmowy przerwać nie chciała, ale jeszcze zwymyślała dozorcę, przymknięto ją w areszcie. Natomiast Indykówna, widząc, że może być źle, zabrała od Jonczyka kradzione rzeczy i

zbiegła do Piotrkowa.

Zatrzymany u Jonczyka garnitur zwrócono właścicielowi, Borensztajnowi w Radomsku.

——:o:——

„TRUCICIEL"

na ekranie kino-teatru „Palace".

Przyzwyczailiśmy się już w szeregu filmów do upiornej maski Conrada Veidta. Fenomenalny ten aktor, o zdumiewającej zdolności ekspresyjnej, posiada repertuar ról wielce różnorodnych. (Wystarczy wymienić najważniejsze: „Człowiek śmiechu", „Mężczyzna z przeszłością", „Nju", „Bracia Schellenberg).

Największe wrażenie wywołuje Conrad Veidt w specjalnym rodzaju filmów, którego odpowiednikiem jest w teatrze słynny paryski „Grand-Guignol".

Tam, gdzie na pierwszy plan występuje czynnik grozy, efekt szaleństwa i strachu — Conrad Veidt ma największe pole do popisu.

Jego charakterystyczna, ruchliwa nadzwyczaj maska, wykrzywiona

gorzkim grymasem,

ma w sobie coś niesamowitego, co przeraża i zaciekawia jednocześnie.

„Truciciel" sprawia wrażenie filmu, specjalnie napisanego dla Veidta. Rola wymarzona. Akcja silnie zarysowana. Realizacja dr. Fejosa — pierwszorzędna.

Jedną z głównych zalet filmu jest wyborna technika zdjęć, świateł i charakteryzacji.

——:o:——

——:o:——

Sto pięknych tancerek

w jednym filmie dźwiękowym.

Amerykańskie wytwórnie fabrykują obecnie intensywnie filmy dźwiękowe, opierając je przeważnie na treści zaczerpniętej z życia nocnych kabaretów, teatrzyków itp. Temu też przypisać należy, że ceny na „tancerki"

poszły niezwykle w górę.

Mało jest bowiem zgrabnych i dobrze stańczonych girls na rynku filmowym amerykańskim. Realizuje się nieraz po piętnaście dźwiękowców jednocześnie, a zespoły taneczne można wyliczyć zaledwie na palcach.

Dlatego największym kłopotem reżysera Luthera Reeda było znalezienie 100 powabnych i zgrabnych girls do swojego wielkiego dźwiękowca „Rio Rita". Szczęśliwym zbiegiem okoliczności udało mu się pozyskać współpracę słynnego Florenca Ziegfielda, który do filmu „wypożyczył" cały swój zespół taneczny, złożony

ze 120 girls.

Okazało się, że jednak do „Rio Rity" potrzeba stu tancerek, więc dwadzieścia pięknych dziewcząt z bólem serca musiało zrezygnować z występu w tym filmie.

Dziewczyny te tańczą szereg barwnych i egzotycznych tańców meksykańskich, a że szereg scen rozgrywa się na terenie kabaretu, więc również tańczą i szereg współczesnych tańców jazzbandowych.

Skarby księcia Kunga

na peryferiach miasta.

Pozornie małoważne zdarzenie zakupienie przez magistrat Pekina skrawka gruntu na peryferjach miasta, stało się tematem rozmaitych komentarzy i żywego zainteresowania ludności miejscowej. Oto ogólnie dopatruje się opinja w tym fakcie potwierdzenia

starej legendy,

opowiadającej, że w tem właśnie miejscu ma znajdować się skarb, przedstawiający wartość dwóch miljonów funtów angielskich.

Legenda opowiada, że ten gigantyczny skarb został tam ukryty za czasów powstania bokserów przez księcia Kunga. — Dotychczasowe jego poszukiwania spełzły na niczem.

—:x:—

A kolor fryzur jest czerwony!...

Bo tak niemiecki przemysł chce.

Na międzynarodowym kongresie fryzjerów, który odbył się w Berlinie po wielu gorących dysputach, uzgodniono swoje poglądy i ogłoszono rezolucję, jaka ma być moda w dziedzinie fryzur piękniejszej połowy rodzaju ludzkiego.

Otóż nastaje czas

na czerwone włosy.

Pięknie kręcone loki mają być cokolwiek dłuższe, jak dotychczas, tak że fryzura chłopięca prawie że przestaje istnieć, a kolor ma być... czerwony.

Ludzie, którzy węszą wszędzie politykę, skłonniby byli posądzać kongres fryzjerów, że w jego gronie znaleźli się wysłańcy III Międzynarodówki i oni to wpłynęli na... kolor włosów.

Nic podobnego. Za czerwonym kolorem głosowały prawie wszystkie państwa, a szczególnie Niemcy.

Za kulisami tej rezolucji stoi uśmiechnięty obleśnie chemiczny przemysł niemiecki. On to zaciera ręce. Jak wiadomo, Niemców nikt jeszcze nie przewyższył

w przemyśle chemicznym.

Umieją oni kolorować materjały, jedwąbie, futra, jak nikt inny na świecie. Chemicy niemieccy zabiorą się chętnie do pracy nad fryzurami damskiemi, by im nadać kolor rudy.

—:o:—

Tytoń jako środek dezynfekcyjny.

Zamiłowanie kobiet i dzieci do nikotyny.

Anglosasi na pierwszem miejscu amatorów niebieskawego dymu.

Jeden z sędziów londyńskich przy rozsądzaniu sprawy kobiety, która nie mogła zapłacić rachunku swego za wypalone papierosy, zauważył przy sposobności, że kobiety obecnie palą więcej od mężczyzn. Skłoniło to jedną z współpracowniczek londyńskiego dziennika „Daily Mail" do sprawdzenia, czy orzeczenie to jest zgodne z faktami. — Skonstatowała wszakże, że sędzia

nie pomylił się wcale,

o ile chodzi o Anglję. Aczkolwiek mężczyznom nadarza się więcej sposobności do zapalenia ponieważ zapalić mogą na ulicy w autobusie, kolejce podziemnej itd., kobiety palą więcej, zużywając więcej papierosów w domu i restauracji.

Pisze o tem angielska dziennikarka:

„Na dziesięć kobiet, stołujących się w restauracjach, dziewięć przynajmniej, skoro tylko zajmą miejsce przy stole, zapalają papierosa, gdy mężczyzna wstrzymuje się z tem do deseru. Obliczyć zatem trzeba, że kobiety wypalają cztery do pięciu papierosów w tym samym czasie, gdy mężczyzna wypala dwa. — Wobec ograniczonego czasu, jaki kobiety mają do palenia,

palą prędzej.

Mężczyźni mogą palić przy pracy, a większość kobiet tego nie potrafi. Stąd korzystają z krótkich przerw i wypalają kolejno kilka papierosów.

Przeciętnie obliczyć można, że kobiety wypalają trzy lub cztery papierosy przy pierwszem śniadaniu, tyleż przy drugiem, więcej jeszcze przy popołudniowej herbacie. A pierwszym odruchem każdej kobiety jest zapalenie papierosa po powrocie do domu. Jeden z właścicieli składu cygar i papierosów oświadczył, że połowę jego klienteli stanowią kobiety, przyczem co trzecia klientka wypala przeciętnie — a przynajmniej kupuje — od stu pięćdziesięciu

do dwustu papierosów na tydzień.

Przypuszczać należy, że każda z pań wypala jeszcze niejednego papierosa, którego nie nabyła u stałego swego dostawcy. Trudno było przypuścić przed trzydziestoma laty, że kobiety palące należeć będą do pospolitych zjawisk codziennego życia. Wobec tego nie można ze stanowczością zaprzeczyć przypuszczeniu, że za lat trzydzieści palić będą

także i dzieci.

Pierwsze zwiastuny tego rozpowszechnienia nikotyny ukazują się już w Ameryce, gdzie nie jest rzadkością, by paliły małe dzieci. Prasa amerykańska doniosła niedawno o pożarze w Montrealu, spowodowanym przez trzyletniego malca, który zapalał papierosa. Zagadnięta w tej kwestji matka chłopca oświadczyła, że wspólnie z mężem uczyniła wszystko, co było w jej mocy, by odzwyczaić dziecko od palenia. Nie pomogły ani prośby, ani kary, malec zawsze potrafił zdobyć papierosy.

Fakt ten jest niczem jeszcze w porównaniu z następującym: W Toledo (mieście w stanie Ohio Ameryki Półn.) mieszka

czteroletni chłopiec,

który pali jak najgrubsze i najcięższe cygara, jeśli zdobyć je zdoła. Nie szkodzą mu wcale. W Seattle pięcioletni malec już od dłuższego czasu pali cygara. Ojciec, zachwycony zwyczajem syna, dopomaga mu w tem jak najszczodrzej. Lekarze doradzają cygara i czekolady, lecz uszczęśliwiony ojciec jest innego zdania.

Wczesny zwyczaj palenia papierosów rozpowszechnia się, zresztą, i wśród małych Amerykanek.

Z historji tytoniu dowiedzieć się można, że w dawnych czasach także daradzano dzieciom palenie, lecz z przyczyn zgoła odrębnych, jak dzisiaj. Uważano tytoń za doskonały

środek dezynfekcyjny

i nawet dawano dzieciom odwar tytoniu do picia. W siedemnastem stuleciu, podczas epidemji dżumy, dzieci szły do szkoły z fajką w kieszeni, a nauczyciel udzielał im lekcji palenia.

W krajach, gdzie palenie leży w zwyczaju ludności, a nawet stanowi rodzaj

obrządku religijnego,

ludzie przyzwyczajają się do niego od wczesnego dzieciństwa, co podobno wpływa na usunięcie chorób dziecięcych.

W południowej Karolinie krąży anegdotka o niejakiej Racheli Riddle, podobno

stopięćdziesięcioletniej

która zaczęła palić od ósmego roku życia i dzięki temu zachowała sobie czerstwe zdrowie do późnej starości. Niewiadomo, czy liczba lat jej nie jest bajką, lecz jest podobno faktem, że cieszy się najlepszem zdrowiem i stale jeszcze pali z tą samą przyjemnością, jak przed wielu dziesiątkami lat.

Czy można wobec podobnych faktów — dodaje angielska dziennikarka — wytłumaczyć ogółowi szkodliwość nadużywania nikotyny?"

Gigantyczna maszyna.

Największa centrala elektryczna.

W elektrowni, w Nowym Jorku, ustawiono maszynę o wydajności 160.000 kw. W krótkim czasie stanie jeszcze druga maszyna tego typu tak, że wraz z dawnemi maszynami elektrownia wytwarzać będzie 650.000 kw. czyli 811.000 hp.

Nowa maszyna zajmie tyle miejsca, co ustawiona w r. 1921 maszyna o wydajności zaledwie 35.000 kw.

Jak bardzo wzrosło

zapotrzebowanie prądu

w Stanach Zjednoczonych A. P. wynika z faktu, że maszyna o tej wydajności, co świeżo zmontowana, byłaby zaspokoiła w roku 1906 całe zapotrzebowanie Stanów Zjednoczonych.

Dziwnym trafem, tej gigantycznej maszyny nie zbudowano w Ameryce, lecz w Szwajcarji.

—:o:—

Niewyczerpane studnie złota.

Ciekawa statystyka hazardu.

Pisma francuskie ogłosiły ostatnio bardzo ciekawą statystykę, przedstawiającą zyski jakie rząd francuski

czerpie z hazardu,

uprawianego w licznych francuskich kasynach gry, ze statystyki tej wynika, iż na terenie Francji znajduje się obecnie 166 koncesjonowanych domów gry hazardowej. Większość z nich ma swe siedziby na francuskiej Riwierze.

W roku ubiegłym dały wszystkie kasyna gry łączny dochód w wysokości około 160 miljonów złotych. Ze sumy tej przypadło na skarb francuski 95 miljonów złotych. Największe zyski dają kasyna gry w Nizzy oraz w Cannes i w Le Touquet.

Mimo to jednak słynne kasyno w Monte Carlo, które należy do księstwa Monaco, przewyższa znacznie kasyna francuskie i dało samo w roku ubiegłym czysty zysk w wysokości blisko

30 miljonów złotych.

Pasażerowie na przedzie, motor w środku.

Nowa konstrukcja autobusowa.

Zarząd linij tramwajowych i autobusowych w Oslo w Norwegji używa od niedawna autobusów o odmiennej od dotychczasowej

klasycznej konstrukcji.

Nowość tej konstrukcji polega na jak najszerszem zastosowaniu lekkiego metalu duraluminjum, z którego zbudowana została cała karoserja. W ten sposób zaoszczędzono 2.000 kg. ciężaru w stosunku do całostalowych karoseryj amerykańskich, co odpowiada wadze 26 pasażerów.

Druga nowość polega na przerzuceniu miejsca dla pasażerów na przód autobusu i umieszczenia motoru w środku autobusu między osiami pod siedzeniami pasażerów. Przez tego rodzaju umieszczenie motoru powiększyła się przestrzeń użyteczna o 30 proc. Autobusy te mieszczą

55 — 60 pasażerów

i wskutek zmniejszonego ciężaru okazały się b. ekonomiczne w użyciu.

Konstrukcją tą, której twórcą jest inż. Alf Ihlen, dyrektor Tow. Stroemen Vaerkstedt, zainteresowali się Amerykanie.

Co nas po pracy rozweseli?

Wieczorne rozrywki Łodzi.

Teatr Miejski: — pop. Dzielny wojak Szwejk, wiecz. Dziwne wędrówki Salvermozera.
Teatr Kameralny: — pop. Grand-Hotel, wiecz. Śpiewak Jazbandowy.
Teatr Popularny: — pop. Halka, wieczorem Carmen.
Teatr Geyerowski: — pop. i wiecz Zaczarowane Koło.
Filharmonja: — 4.30 Koncert pieśni religijnych.
Miejska Galerja Sztuki — Wystawa.
Apollo: — Strażnicy cnoty.
Bajka: — Dzika Orchidea.
Kino „Bratnia Strzecha" (dojazd tramwajem Nr. 10, Kazimierza 6 od czwartku dnia 3 kwietnia „Trędowata"
Casino: — Kult ciała.
Capitol: — Dzwonnik z Notre Dame.
Czary: — Walka o złote runo.
Pocz. seansów o godz. 4, 6, 8 i 10
Corso: — Nocna przygoda.
Dom Ludowy: — Tajny Kurjer.
Grand-Kino: — Znajoma z wagonu sypialnego.
Luna: — Kobiety nie do małżeństwa.
Mimoza: — Wierna rzeka.
Oświatowy: — Dla dorosłych: Intrygant, dla młodzieży Talizman życia
Pocz. seansów o godz. 4, 6, 8 i 10
Odeon: — Kaprys miljonera.
Pocz. seansów o godz. 4, 6, 8 i 10
Palace: — Truciciel.
Przedwiośnie: — Krystyna.
Resursa — Ostatnia maska.
Splendid: — Śpiewak jazzbandu. Film dźwiękowy.
Spółdzielnia: — Marsz weselny.
Słońce: — Bogini pokus.
Świt: (Pomorska 89) — Kraj bez kobiet.
Wodewil: — Nocna przygoda.
Początek seansów o godzinie 4-ej.
Zachęta: — Pod banderą miłości.
Pocz. seansów: 4.30, 6.30, 8.15, 10.00

—:x:—

WINSZUJEMY.

Jutro: Saturninowi.
Wschód słońca 5.01.
Zachód — 6.17.
Długość dnia 13.16.
Przybyło dnia 5.34.
Tydzień 14.

Człowiek może stracić tylko

10 proc wody ze swego organizmu.

Do jakiego stopnia można pozbawiać wody żyjące organizmy tak jednak by nie zginęły?

Amerykanin M. F. S. Hall czynił to następująco: umieszczał zwierzęta

pod kloszem

i pozbawiał je wody zawartej w organiźmie wysuszając w kloszu powietrze. Oczywiście, przed doświadczeniami ustalał procent wody jaki posiada zwierzę.

Okazało się, że pierścienica (Allolobophora foetida) może stracić bez szkody dla siebie 83 proc. wody — pijawka (Placobelella) nawet 92 proc. wody — larwa mączna (Tenebrio molitor) traci więcej wody niż jej na początku doświadczenia pokazywała. Pochodzi to stąd, że straciwszy wodę zaczyna wyciągać ją z tłuszczów (t. zw. metabolizm). — Salamandra (Ambystoma punctatum) traci 47 proc. swego ciężaru i włożona do wody wraca

do swego ciężaru

po 24 godzinach — żaba (Rana pipens) może stracić 42 proc. wody. —

A człowiek?

W porównaniu ze zwierzętami może stracić bardzo małą ilość wody gdyż tylko 10 proc.

Betty Amann



partnerka Iwana Mozżuchina w dźwiękowem arcydziele p. t. „Biały Szatan" (Hadżi Murat) w/g słynnej powieści Lwa Tołstoja.

Redaktor naczelny: Franciszek Probst.
Odbito na własnej maszynie rotacyjnej przy ulicy Zawadzkiej nr. 3.
Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułkowski.
Za redakcję odpowiada: Roman Furmański.